Rok IV. Sroda dnia 26 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 219

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Przegląd polityczny.

Litwinow w Genewie.

Nareszcie, choć w stosunkowo-niedługim czasie—Sowiety weszły do grona cywilizowanych narodów świata.

Tego rodzaju opinja przeważa w Genewie, wśród zebranej tam dyplomacji, oraz w stolicach wielkich państw.

Sowiety w Genewie—ma to oznaczać stabilizację stosunków międzynarodowych. Czy jednak jest to równoznaczne z poprawą sytuacji politycznej świata—w to należy conajmniej wątpić. Sowiety weszły do Genewy raczej pod auspicjami wojny. Pan Litwinow, przemawiając na Zgromadzeniu genewskiem motywował krok polityczny Sowietów—pogarszającą się sytuacją polityczną... swego kraju. To już coś mówi. Prawdopodobnie oznacza to niemożność utrzymania się w dotychczasowej pozycji w obliczu niebezpieczeństw. „żółtego" i „rasistowskiego". Ogólnie pesymistyczną ocenę dał w swojem świetnem przemówieniu prezydent konferencji szwajcarskiej p. Motta, który dosłownie Sowiety... zjadł, bez reszty i z przedziwnie ostrym apetytem. Dowiódł tylko (swojem wystąpieniem), jak dalece Sowietom (a szczególnie p. Litwinowowi) zależało na wstąpieniu do grona państw „burżuazyjnych". Pozostaje tylko podkreślić, że p. Litwinow w Genewie nie oznacza jeszcze ogólnego przesilenia się kryzysu politycznego świata, lub chociażby Europy, ale tylko i jedynie, nieznaczną zresztą, poprawę położenia politycznego Sowietów. Poprawę raczej formalną, na eksport zagraniczny i import wewnętrzny przeznaczoną.

Sytuacja światowa.

Tymczasem jednak sytuacja na światowym rynku politycznym nie jest ani różowa, ani choćby optymistycznie zarysowana.

Potężne bloki państw imperjalistycznych zarysowują się nadal, jako jedna wielka niewiadoma. Co prawda wszystkie te „rekiny" boją się wyjść na arenę zapasów militarnych, we własnem tylko uzbrojeniu. Boją się, gdyż wszystkie one mniejwięcej uzbrojone są na równym poziomie. I to jest istotny powód względnego spokoju na globie ziemskim.

Gdyby ta względna równowaga została jutro zachwiana jakimś rewelacyjnym wynalazkiem jednego z państw, pojutrze może być wojna. Ale i wojna, choćby zwycięska, nie da zwycięzcom nic istotnego w zakresie spraw gospodarczych, a nawet politycznych.

Nad światem bowiem czuwa tak duża klika „wielkich rekinów, że o pochłonięciu któregokolwiek z nich przez drugiego mowy być nawet nie może, wobec solidarności... interesów ich wszystkich i niezbyt wielkiej potęgi materjalnej, reprezentowanej przez bloki.

Tak więc za Sowietami „sterczy" Ameryka, Francja, Włochy i satelici.

Niemcom w sukurs idzie Anglja, Japonja i satelici

Tego rodzaju układ sił predestynuje mocarstwa do zawierania z sobą układów kompromisowych, oddalających możliwie najdalej możliwości... wojny.

Ale... i tu stajemy wobec możliwości... różnych niespodzianek, tak znanych w historji.

Zagadnienia europejskie

Z pośród niebezpieczeństw „czyhających" na spokój Europy, największy jest problemat Austrji, oraz Sowietów.

Od tego, jak ułożą się warunki dalszego rozwoju wypadków austrjackich zależy bodaj przyszłość Europy zachodniej.

Austrja niepodległa oznacza w warunkach obecnych nieprzerwalne pogotowie zbrojne i psychiczne wśród wszystkich sąsiadujących z nią narodów. Austrja zjednoczona z Niemcami jest groźbą dla mocarstwowego stanowiska Włoch i nic pozatem. Rozumie to doskonale Mussolini i nazbyt częstemi alarmami pragnie zaktualizować problem austrjacki w opinji powszechnie-europejskiej na rzecz tezy włoskiej.

Te zabiegi Włoch pomniejszane są jednak stale o wrogie stanowisko Jugosławji, conajmniej obojętne Polski i ograniczenie lojalne Francji.

Ponadto Sowiety, zdaje się, zajmą stół operacyjny genewski, po pacjentach nieobecnych i będą zmuszone do operacji niebardzo przyjemnych.

Zwłaszcza, że ich pozycja na Dalekim Wschodzie nie jest pozycją zdobywców, ale straconą placówką. A w Europie, jak zaznaczył prezydent konfederacji szwajcarskiej p. Motta, znajdą się zawsze ludzie, którzy badają wszechstronnie, między innemi i Sowiety...

Oznacza to, że ludzie ci skorzystają z każdej okazji, by bolączki rosyjskie ukazać całemu światu w ich pełnem świetle.

Już dzisiaj mówi się o zbiórce funduszów na głodujących w Sowietach, o konieczności poruszenia problemu mniejszości narodowych w Rosji (Ukraińcy, Żydzi, Gruzja) i wreszcie o prastarej bolączce rentjerów francuskich—o przedwojennych carskich długach. Rosja, jak to widzimy, znajduje się na cenzurowanem.

Zasycanie dłużników.

Tymczasem jednak musimy stwierdzić, że Sowiety mimo wszystko, co się o nich mówi zrobiły „dobry interes". Tak samo i Francja. Obydwie strony będą w stanie dać sobie wzajemne gwarancje (traktatowe), no i zapewne załatwią przy tem cały szereg tranzakcyj o charakterze gospodarczo-finansowym.

Sowiety mówią dość szeroko o dostawach materjałowych z Francji (zwłaszcza w dziedzinie uzbrojenia), Francja zaś przemyśla nad sprawą odpowiedniego nasycenia kieszeni b. dłużnika w szlachetny kruszec, by tą drogą uaktywnić go na własnym rynku i uczynić zależnym bez reszty.

Zapewne, że tego rodzaju operacja we Francji nie jest obecnie popularna, ale biorąc pod uwagę czas i duże perspektywy dla rozwoju wymiany „dóbr" francusko-sowieckich, tego rodzaju operacja dojdzie niechybnie do skutku.

Co dalej...

Dalej podobno Quai d'Orsay planuje ścisły sojusz Francji i Rosji z pominięciem Polski. Sojusz coprawda bezwartościowy, biorąc pod uwagę oddalenie geograficzne i potężne przegrody naturalne: Niemcy i Polskę.

Ale ponieważ ostatnio w Paryżu gniew na Warszawę przeszedł wszelkie oczekiwane granice—tego rodzaju krok taktyczno dyplomatyczny może stać się... ze strony Francji tylko manewrem. Bowiem Polska i tylko Polska jest jedyną, zdolną honorować zobowiązania jako gwarantka reńskiej granicy Francji. I odwrotnie.

Przy pomyślnym wietrze balony płyną nad Rosją.

2 Niemców już wylądowało. — Gołąbek kpt. Hynki.

WARSZAWA. — O balonach, które onegdaj wzleciały z lotniska mokotowskiego nadeszła dotychczas do Warszawy dopiero jedyna wiadomość. Nadał ją belgijski balon „Belgica", pilotowany przez słynnego Demuytera. Belg zrzucił dziś w nocy o godz. 2 m. 45 koło Słonima 500 baloników, worek z piaskiem, służący jako balast i meldunek w kopercie.

Rzeczy te spadły o kilometr na wschód od stacji kolejowej w Słonimie. „Belgica" znajdowała się wówczas na wysokości około 2.800 metrów.

Dowodzi to, że balony lecą w kierunku dokładnie na Rosję sowiecką. Szybkość wynosiła około 40 klm. na godzinę Demuyter wystartował o god. 4 m. 50 po poł., do chwili więc zrzucenia meldunku znajdował się w powietrzu 10 godzin.

Wiatr zmienił swój kierunek i zaczął wiać w kierunku wschodnim, a więc wprost na Rosję.

Aeroklub Polski nie spodziewa się prędkiego nadejścia wiadomości o zawodnikach. Przypuszczalnie dopiero po 24 godzinach lotu balony zaczną lądować.

Jeśli jednak lądowania nastąpią później w dalekich, słabo zaludnionych obszarach Rosji, gdzie komunikacja jest dość trudna to wiadomości mogą przyjść z dużem opóźnieniem.

TALLIN. — Balon „Wilhelm von Opel" (Niemcy) wylądował wczoraj o g. 8.15 w odległości 25 mk. na północ od Dorpatu, czyli w odległości około 850 km. w prostej linji od Warszawy.

*

O godz. 14.16 do 2 baonu balonowego w Legjonowie przyleciał gołąb pocztowy z balonu „Kościuszko", przy noszący meldunek napisany ręką kpt. Hynka następującej treści:

„Ptaszki trzymają się dobrze — z jednym rozstaję się z żalem. Hynek. Godz. 6 rano."

Dwa balony lądowały w Rosji.

WARSZAWA. — Według wiadomości pod Witebskiem wylądował balon belgijski. Drugi balon wylądował pod Leningradem. Przynależności państwowej balonu nie udało się stwierdzić. Są to prawdopodobnie te dwa balony, które widziano na granicy sowiecko-łotewskiej. O innych balonach brak wiadomości.

Córka Marji Curie-Skłodowskiej

wynalazła sposób sztucznego wytwarzania radu.

PARYŻ. „Petit Journal" donosi, że córka zmarłej niedawno wielkiej uczonej polskiej, Marji Curie-Skłodowskiej —Irena Curie-Joliot, odkryła metodę, po zwalającą na sztuczne wytwarzanie radu.

Pani Currie-Joliot kierując się wskazówkami matki i przy współpracy męża, uzyskała już pierwsze elementy swej metody w lipcu r. b. dopiero jednak w ostatnich dniach odkrycie zostało skrystalizowane w formule ścisłej, która będzie zreferowana przez uczoną w początkach października.

Ze względu na olbrzymią doniosłość odkrycia, które udostępni posiłkowanie się niesłychanie dotychczas drogim i rzadkim radem przy leczeniu raka, dziennik przewiduje, że p. Curie-Joliot otrzyma nagrodę Nobla.

„Petit Journal" donosi, iż córka pani Curie-Skłodowskiej, oraz mąż jej, p. Jolliot oficjalnie podadzą do wiadomości odkrycie w formulę, pozwalającej na produkcję sztuczną radu na konferencji specjalistów, która odbędzie się w Londynie i Cambridge pomiędzy 1 a 6 października.

Japonja ciągle jeszcze niepokoi Sowiety.

MOSKWA. Według wiadomości, otrzymanych z Chabarowska, samowolna działalność władz mandżurskich i japońskiej kliki wojskowej na kolei Wschodnio-Chińskiej zatacza coraz szersze koła. Dążąc do wywołania coraz większej liczby konfliktów i powikłania sytuacji wojskowe władze japońskie, ignorując układy i gwałcąc prawa miejscowe, okupują poszczególne terytorja kolei Wschodnio-Chińskiej

Według wiadomości z Charbina, dyrektor kolei, Rudyj, złożył sprawozdanie na radzie administracyjnej kolei, w którem wyliczył poszczególne wypadki samowolnej akcji ze strony władz mandżurskich na stacjach Echo, Kuenczendzy i Charbin.

Porywają emigrantów politycznych

i wywożą do Niemiec.

KOPENHAGA Władze policyjne aresztowały kilku narodowych socjalistów którzy oskarżeni są o tajemne porywanie zbiegłych z Niemiec komunistów i wysyłanie ich następnie na terytorjum Rzeszy. Wśród aresztowanych znajduje się również pewien obywatel niemiecki, który od dłuższego już czasu przebywał w Danji pod fałszywem nazwiskiem. U jednego z oskarżonych znaleziono wiele pochodzących z zagranicy fotografij a gentów komunistycznych. Główny oskarżony, znany działacz narodowo socjalistyczny w Danji, zdołał zbiec zagranicę

Serdeczna depesza od Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA. W dniu pogrzebu ś. p. gen. Stachiewicza pani Marja Stachiewicz otrzymała od p. Marszałka Józefa Piłsudskiego dłuższą depeszę, zaczynającą się od słów: „Po stracie Kochanego Julka wyrażam Kochanej Pani głębokie współczucie. Tak Go chciałem szczędzić, On się pchał i pchał do pracy aż trudno było z Nim rozmawiać..." Dłuższa depesza kończy się słowami: „Dzieci bardzo całuję. Piłsudski".

Zgon gen. Jana Czaplińskiego.

WARSZAWA. Po długoletniej chorobie zmarł gen. bryg. w st. spoczynku Jan Czapliński. Zmarły był jednym z wybitniejszych działaczów na polu pracy dla Związku Strzeleckiego jako prezes Koła przyjaciół Zw. Strzeleckiego przy oddziale Warszawa-Śródmieście.

55 miljonów dolarów pożyczki za koncesje autobusowe.

WARSZAWA (tel. wł.) Mówi się wiele o rokowaniach rządu z pewnem konsorcjum finansowem amerykańskiem w sprawie udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 55 miljonów dolarów na budowę dróg bitych. Konsorcjum amerykańskie skłonne jest podobno pożyczki tej udzielić wzamian za udzielenie mu koncesji na uruchomienie komunikacji autobusowej na prawach wyłączności na kilku najważniejszych szlakach. Podobno trudności w rokowaniach o pożyczkę stanowi termin koncesji. Firmy żądają długoterminowej koncesji, podczas gdy rząd nie chce się zgodzić na zobowiązanie na dłuższy okres

Polska czynnikiem równowagi i bezpieczeństwa na Wschodzie

BUKARESZT. „Universul" zamieszcza artykuł St. Brice'a na temat wejścia ZSRR. do Ligi Narodów. Autor ubolewa nad oziębieniem stosunków polsko francuskich, wskutek pewnych kombinacyj na wschodzie Europy i zaznacza, że we wszelkich układach z Sowietami należy się liczyć ze stanowiskiem Polski, gdyż ona potrafiła ująć w swe ręce klucz sytuacji, oceniając należycie swą wielką sąsiadkę.

Zasługą polityki polskiej jest decyzją, aby nie dać się wciągnąć do konfliktu z Niemcami dla Rosji, ani też do do konfliktu z Rosją dla Niemiec.

W antagonizmie rosyjsko-niemieckim Polska odgrywa rolę czynnika równowagi, to też bezpieczeństwo na wschodzie nie może być zapewnione bez jej udziału.

Dramat miłosny w mieszkaniu studenta.

WARSZAWA. Przy ul. Górnośląskiej Nr. 15 w Warszawie rozegrał się dramat miłosny w mieszkaniu studenta SGGW., Wacława Gajdy.

Do Gajdy przyszła 23-letnia Marja Prusówna. — Między młodymi wynikła sprzeczka, podczas której Gajda zapowiedział zerwanie. Gdy G. wyszedł do sklepiku, Prusówna wyjęła z walizki rewolwer i strzeliła sobie w klatkę piersiową. Desperatkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Potworne żniwo tajfunu.

TOKJO. Według ostatnich danych, ogłoszonych przez min. spr. wewnętrznych, podczas tajfunu zginęło 2 064 osoby, 13.340 jest rannych, 858 zaginęło.

Burza zniszczyła 18 400 domów, 22.000 zabudowań jest poważnie uszkodzonych. 170 000 domów zostało zalanych, przeszło 200 szkół zostało zburzonych lub uszkodzonych. 330 mostów wymaga naprawy.

KINO „EDEN" Aleja 12

Gangrena przedwojennej Rosji w wielkim czołowym filmie produkcji sowieckiej 1934 roku

Ostatni z Gołowlewych

w-g. utworu M. Sałtzkowa-Szczedry na, największego znawcy duszy rosyjskiej.

Nad program: **Dodatki dźwiękowe.**

Sowiety sprzedają kolej wschodnio-chińską.

TOKJO W kołach oficjalnych potwierdza się wiadomość, iż Sowiety zgodziły się sprzedać kolej Wschodnio-Chińską za sumę 180 miljonów jenów. Obie strony układające się — Sowiety i Mandżuko — doszły do porozumienia dzięki pośrednictwu ministra spr. zagranicznych Japonji. Suma sprzedażna obejmuje 30 miljonów jenów, przeznaczonych na odprawę dla kolejarzy sowieckich.

Warunki spłaty są następujące: dwie trzecie będzie wypłacone towarami, a pozostała część gotówką, z czego połowa w ratach w ciągu 3 lat

Układ przewiduje, że wszyscy urzędnicy sowieccy mają być zwolnieni w ciągu 6 miesięcy po podpisaniu układu, a odszkodowanie 30 miljonów jenów będzie wypłacone w 3 ratach rocznych. Aktywa i pasywa nieuwidocznione w bilansie kolei, przejęte będą przez Sowiety.

260 górn. żywcem zamurowano w płonącym grobie.

LONDYN. Wobec tego, że pożar, jaki się szerzy w kopalni Wrexham, zagraża dalszą katastrofą, władze postanowiło zamurować wszystkie wejścia, porzucając tem samem wszelką nadzieję uratowania znajdujących się w kopalni górników.

Dotychczas liczba zabitych górników według oficjalnych danych, wynosi 260. Przyczyną zaniechania dalszej akcji ratunkowej były liczne eksplozje, które nastąpiły w głębi kopalni w ciągu dnia wczorajszego.

Nie czyń drugiemu co tobie nie miło.

Pech czy przeznaczenie sprawiło, że w chwili startu balonów w Warszawie, francuski balon Toruń wymknął się obsłudze i nawpół wypełniony gazem pofrunął w powietrze a Francuzi pozostali na ziemi. Wtedy zwrócili się oni do niebiorącego udziału w zawodach aeroklubu hiszpańskiego prosząc o wypożyczenie im balonu. Lotnicy hiszpańscy zgodzili się, by wypożyczyć Francuzom balon swój do lotu konkursowego. Zaprotestowało jednak przeciw temu poselstwo hiszpańskie w Warszawie.

I słusznie.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Hiszpanie dlatego nie biorą udziału w locie konkursowym o puhar Gordon-Benetta, ponieważ opóźnili nieco zgłoszenie do zawodów. Aeroklub Polski rozesłał przeto do wszystkich aeroklubów państw biorących udział w zawodach prosząc o wyrażenie zgody na współudział Hiszpanji.

Zgodziły się wszystkie aerokluby za wyjątkiem... Francji

Mimo to Francuzi, gdy „Toruń" uciekł im zwrócili się do Hiszpanów o wypożyczenie balonu.

Mordercy ś. p. Garncarzówny poraz drugi pazed sądem.

Na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie znalazła się wczoraj poraz drugi sprawa bestjalskiej zbrodni, dokonanej na osobie służącej dr. Nüssenfelda śp. Anny Garncarzówny.

Ławę oskarżonych zajęli znani już z poprzedniej rozprawy: studenci Władysław Bobrzecki i Kazimierz Schenkirzyk oraz Jan Doniec, dorożkarz.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych i odebraniu generaljów od oskarżonych, przy szczelnie wypełnionej publiczności sali odczytano akt oskarżenia, który zarzuca podsądnym, że w dniu 14 maja rb. umyślnie zabili ś. p. Garncarzównę, poczem dokonali rabunku gotówki i biżuterji dr. Nüssenfelda, wartości 90 tys. zł. W długiem, szczegółowem uzasadnieniu aktu oskarżenia prokurator przytacza fakty, poprzedzające zbrodnię: narady oskarżonych nad sposobami zdobycia gotówki, różne pomysły na temat zrealizowania rabunku i wreszcie fakt zamordowania śp. Garncarzówny, szczególnie szeroko opisany. Akt oskarżenia stwierdza w zakończeniu, że w danym wypadku zachodzi t. zw. idealny zbieg współwiny i z tego powodu wszyscy trzej oskarżeni solidarnie odpowiadać muszą za dokonaną zbrodnię.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i odrzuceniu przez sąd szeregu wniosków adw. Hofmokl-Ostrowskiego, rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych. Pierwszy zeznawał osk. Doniec. Przyznaje on się tylko do kradzieży, do której, jak twierdzi, namówili go Bobrzecki i Schenkirzyk Oni to opracowali plan rabunku. Osk. Doniec obszernie opisuje przygotowania do napadu jak również swoje dotychczasowe życie. Role przy dokonaniu rabunku podzielone były w następujący sposób: Doniec miał oddać Garncarzów nie pakunek i kartkę do podpisania i zostawić drzwi otwarte, resztę mieli załatwić Bobrzecki i Schenkirzyk. Po wręczeniu pakunku dwaj ostatni weszli do mieszkania, Schenkirzyk chwycił Garncarzównę, broniącą się rozpaczliwie, za usta, Doniec za włosy, a Bobrzecki zamknął drzwi wejściowe. Garncarzówna przestała wówczas szamotać się, gdy jednak wznowiła krzyk, Schenkirzyk chwycił ją za szyję i usta, a Bobrzecki zarzucił jej na szyję płaszcz. Garncarzówna rzucała się jeszcze, a wówczas Schenkirzyk uderzył ją w dwu krotnie w głowę. Wtedy trysnęła krew. Osk. Doniec opisuje następnie przebieg rabunku. Nie był świadkiem śmierci Garncarzówny, o czem dowiedział się dopiero z gazet. Zrabowane pieniądze Bobrzecki zakopał w ziemi.

Następnie zeznawał osk. Bobrzecki, zwalając winę na towarzyszy. Według niego Garncarzównę zadusił Doniec, któremu tę rolę powierzyli, a Schenkirzyk którego stosunkowo najmniej obciąża, dokonał reszty. On sam był tylko widzem. Rozprawa trwa.

Sto domów wystawiono na licytację.

ŁÓDŹ. Towarzystwo kredytowe w Łodzi wystawiło na licytację przeszło 100 domów mieszkalnych, których właściciele zalegają z procentami od pożyczek i spłatami tych pożyczek. Najdroższy dom przy Alei Kościuszki oszacowano na 600,000 zł.

Pierwsza ofiara gry w bridża.

Dzienniki warszawskie donoszą o zachorowaniu na manję znanego ziemianina p T. W., zapalonego bridżysty. Pan W. grywał w bridża zupełnie nieprzytomnie, nie sypiał po nocach. Wpadł w szał gry karcianej. Pierwsze objawy choroby zaczęły się od tego, że zapraszał każdego na partyję, a więc dorokarza, szofera taksówki, sprzedawcę z kiosku, konduktora w tramwaju i t. p. Choroba przybrała groźniejszą formę, kiedy bridżysta zamierzał się w kawiarni, widząc grających przy innych stolikach. W klubach bił nawet swoich przeciwników. Ostatecznie zabrany został do szpitala dla umysłowo chorych. Podobno uczy tam innych chorych gry w bridża. Tamtym pacjentom już to nie zaszkodzi.

Rozruchy socjalistyczne w Rio de Janeiro.

RIO DE JANEIRO. Po zebraniu, zwołanem, przez socjalistów, doszło do starcia z policją, podczas którego jedna osoba została zabita, a pięć jest rannych. Policja dokonała licznych aresztowań.

Świnia wypadła z samolotu i skonała w łóżku.

Poprostu fantastyczną przygodę miała pewna świnia. Była to zresztą świnia niecałkiem zwyczajna, tylko wspaniały okaz, wywieziony samolotem do Los Angeles na wystawę gospodarską.

Gdy samolot znajdował się nad miasteczkiem Brainville, zwierzę zdołało się wydostać z krępujących je więzów, wybiło swym ciężarem okno samolotowe i wypadło z maszyny.

Traf chciał, że nieszczęśliwa świnia spadła na dach domu; dach się pod nią załamał i zwierzę wpadło wprost do sypialni i do stojącego na środku pokoju łóżka.

W łóżku na szczęście nikogo nie było; świnię znaleziono martwą.

Kino „LUNA"

Uwaga! Uwaga!

Dziś wszyscy do kina na wielką rewję p. t.

Tańcząca Wenus

na czele **Joan Crawford i Clark Gable**

300 pięknych tancerek!

Wielka wystawa!

Wkrótce

I cóż dalej szary człowieku

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 26 września. Cyprjana i Justyny.

Wschód słońca o g. 5,36. Zachód o g. 17,44.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

Marsz. Piłsudski honorowym obywatelem Suchej. Na nadzw. posiedzeniu rady miejskiej w Suchej zapadła jednomyślna uchwała o nadanie Marsz. Piłsudskiemu obywatelstwa honorowego m. Suchej.

Konferencja w sprawie zbiórki na powodzian. Dziś we wtorek o godz. 18 w biurze Częstochowskiego Komitetu dla Powodzian (Dąbrowskiego 14) odbędzie się konferencja z przedstawicielkami organizacyj kobiecych w sprawie objazdowej zbiórki ofiar w naturze na rzecz powodzian.

W konferencji wezmą także udział przedstawiciele Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża oraz przedstawiciele Częstochowskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian.

Celem konferencji jest wciągnięcie w akcję i zainteresowanie zbiórką jaknajszerszych warstw kobiecych oraz zapewnienie zbiórce należytego poparcia ze strony naszych pań gospodyń.

Płyną ofiary na powodzian. W dalszym ciągu bezpośrednio do biura Częstochowskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian (Dąbrowskiego 14) wpłynęły następujące ofiary:

Klub O. S. „Victoria" zebrane na listy zł. 19 gr. 20, chór męski „Pochodnia" zebrane na listy zł. 36 gr. 70, Związek Rezerwistów Zarząd Koła Nr. IV Stradom — zebrane na listy zł. 35 gr. 50, Związek Rezerwistów Zarząd Koła Nr. IV zł. 28 gr. 66, p. Pułanik Franciszek zebrane na listy zł. 2 gr. 45, p. Birnbaumowa Z. — woreczek bobru, p. Nawara — bielizna i odzież, p. Adamczyk Stefan — odzież i obuwie, Dyr. Gorgo — odzież i bielizna, p. Ząbkowski W. — obuwie.

Prócz tego za pośrednictwem Banku Handlowego w Warszawie — Oddział w Częstochowie Fabryka Papieru i Młyny wpłaciła kwotę zł. 132 gr. 78, oraz robotnicy i oddziałowi pracownicy umysłowi Tow. Przedział. „La Czenstochovienne" wpłacili za czas od 2 do do 8 bm. kwotę zł. 454 gr. 35.

Koszty sądowe ulegają obniżeniu. Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt dekretu w sprawie kosztów sądowych.

W myśl projektu koszty sądowe ulegną naogół znacznej zniżce, przyczem przy ustalaniu stawek procentowych projekt przyjął zasadę degresji.

Tydzień szkoły powszechnej w Częstochowie.

W dniach 2—9 października b. r. w mieście naszem z inicjatywy Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych odbędzie się „Tydzień Szkoły Powszechnej" pod hasłem „Budujmy szkoły".

Hasło to powinno trafić do wszystkich umysłów i serc i zadecydować o powodzeniu tygodnia.

Aby zrozumieć ogrom potrzeb naszego szkolnictwa wystarczy przytoczyć kilka cyfr, dotyczących okręgu szkolnego krakowskiego (woj. kieleckie i krakowskie). Żeby dostarczyć dostatecznej liczby odpowiednich izb szkolnych, trzeba wybudować w krótkim czasie około 10.000 izb szkolnych. Ze względu na ciężkie położenie, budowę trzeba rozłożyć na dłuższy okres. Gdyby w okręgu szkolnym krakowskim budowano rocznie po 500 izb szkolnych (w powiecie przeciętnie po 30), to najpilniejsze braki w budownictwie szkolnem usunęłoby się w ciągu 20 lat Z powyższego wynika, że sprawa budownictwa szkolnego wymaga energicznych poczynań i dużych zasobów pieniężnych.

Jak więc widzimy towarzystwo ma przed sobą olbrzymie zadania, które spełnić może w miarę pomocy pieniężnej i moralnego poparcia ze strony całego społeczeństwa.

Piękne hasło budowy jakże potrzebnych nowych szkół, hasło pomnożenia jakże jeszcze niklej ilości płomyków, chciałoby się powiedzieć w tem miejscu latarni zbawczych oświaty, ściągnęło wczoraj wieczorem do magistratu licznych przedstawicieli miejscowej inteligencji, wśród których zauważyliśmy prawie wszystkich kierowników miejscowych szkół powszechnych.

Zebranie zagaił powiatowy inspektor szkolny Grodzicki, informując obecnych o celach i zadaniach tygodnia i charakteryzując doniosłość rozszerzenia sieci szkolnej ze stanowiska realizacji powszechnego nauczania, z punktu widzenia zdrowotności (tylko w odpowiednich lokalach szkolnych dziatwa może się uczyć bez uszczerbku dla zdrowia), i wreszcie ze względu na wyniki pracy, gdyż nieodpowiednie warunki lokalowe nie sprzyjają dobrym wynikom.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych powstało w 1933 r. i na potrzeby szkolnictwa w okręgu krakowskim asygnowało pół miljona złotych, w tem 23 tysiące na powiat częstochowski, z czego na miasto 10.000 zł.

P. inspektor zakończył mocnym apelem o jaknajbardziej wydatne poparcie celów tygodnia gwoli zebrania możliwie jaknajwiększych funduszów.

Przewodniczącym zebrania jednogłośnie wybrany został inspektor Grodzickl, do prezydjum zaś p. prez. Mackiewiczowa i podinspektor Cieśla, jako sekretarz.

Przewodniczącą komitetu tygodnia wybrana została p. prez. Mackiewiczowa, wiceprzewodniczącymi—insp. Grodzicki i kierowniczka szkoły powszechnej Winkowska, sekretarzem podinsp. szkolny Cieśla.

W skład komitetu weszli: dyr. Płodowski, dyr. Matula, dyr. Kobyłecka, podpułk. Kasza, rej Jarczewski, sędzia Trzciński, prezes gminy żydowskiej Rozenberg, mec. Bogobowicz, profesor Wróbel, naczelnik miejskiego wydziału oświaty i kultury Stala i podinsp. dr. Łangie

Do komisji propagandowej: podinsp. Langie, jako przewodniczący, prof Kowalczyk, prof. Stala, M. Asz i przedstawiciele miejscowej prasy.

Do komisji imprezowej prof. Zawadzki jako przewodniczący oraz p.p. Magnuski, Szpryngier, Pietrzak, dyr. Gall, inż. Łazarscy, Barański, Poliszewski, Wieruszewski, inż. Wieczorkowa, inż. Szufletowa, Miziuk, nauczyciel szkoły powszechnej Konarski, Serednicki i sędzia dr. Kursa.

Do finansowej: dyr Kobyłecka jako przewodnicząca i p. Rheimschüssel jako zastępca, oraz p. p. dyr. Matula, Płazak, rej. Jarczewski, rej. Koss, prof. Wróbel, mag Niewiadomski, sędzia Filiński i prof. Stala

Do administracyjnej: podinsp. Cieśla i cały personel inspektoratu szkolnego.

Pozatem w najbliższych dniach ukonstytuuje się prezydjum Tygodnia.

W ogólnym zarysie ustalono program Tygodnia, który otworzy ołbrzymi propagandowy pochód dziatwy z orkiestrami i transparentami, wyznaczony na najbliższą niedzielę, 30 bm.

Pochód ten prawdopodobnie odbędzie się między godziną 1 — 2 popoł. W pochodzie kroczyć będą barwne grupy regjonalne l aby naczelne hasło Tygodnia mocniej wrazić we wszystkie umysły i serca, w pochodzie niesione będą modele wzorowych budynków szkolnych.

Programu Tygodnia dopełnią różne imprezy, sprzedaż nalepek, zbiórka i kwesta publiczna, koncerty, pogadanki i odczyty.

Słowem, program Tygodnia został zakrojony na szeroką skalę i należy się spodziewać, że tylekroć wypróbowana ofiarność naszego społeczeństwa i tym razem nie zawiedzie i z pełnym honorem wyjdzie z nowego egzaminu. Bo o potędze narodu i państwa decyduje nietylko ilość szabel, karabinów i armat, ale być może w jeszcze większej mierze ilość szkół, dostarczających państwu światłych i świadomych swych obowiązków obywateli.

Robotnicy „Peltzerów" wysyłają delegację do Warszawy. Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się zebranie robotników fabryki Peltzerów, na którem strajkujący postanowili wysłać do Ministerstwa Opieki Społecznej delegację w celu wszechstronnego przedstawienia czynnikom ministerjalnym sytuacji, wytworzonej w fabryce i spowodowania odpowiedniej interwencji ministerstwa.

W skład delegacji weszli; kierownik Klasowych Zw. Zawodowych Alojzy Dąbrowski oraz robotnicy Ludwik Brzozowicz i Dusikowa i z ramienia Chrześcijańskich Związków Zawodowych kierownik związków Dominik Braksator i robotnicy Piotr Baranowski i Marja Klimaszewska.

Delegaci dziś w nocy wyjechali do Warszawy.

Za peronówką można wprowadzić dwoje dzieci. Dyrekcje kolejowe wydały wyjaśnienia w sprawie wstępu dzieci na perony kolejowe Peronówka kolejowa wykupiona przez dorosłą osobę, uprawnia jednocześnie do wprowadzenia na peron dwojga dzieci do lat 4-ch. W tym wypadku zastosowano zasadę obowiązującą przy wykupnie przejazdowych biletów kolejowych.

Komisji odwoławczej dla spraw podatkowych w Częstochowie nie będzie Ministerstwo Skarbu ustosunkowało się negatywnie do utworzenia drugiej komisji odwoławczej dla spraw podatkowych w Sosnowcu.

Sprawa ta narazie jest nieaktualna, ponieważ należy raczej poczynić doświadczenia z projektowaną komisją odwoławczą w Kielcach. Dopiero w wypadku stwierdzenia, że komisja odwoławcza w Kielcach nie może podołać swoim obowiązkom, stałaby się aktualna kwestja utworzenia drugiej komisji z siedzibą w Sosnowcu oraz komisji odwoławczej dla spraw podatkowych w Częstochowie.

Walka z handlem świadectwami rzemieślniczemi. Związek Izb Rzemieślniczych podjął walkę z niedopuszczalnym handlem świadectwami rzemieślniczemi. Zdarzały się bowiem wypadki kupowania świadectwa przez kandydatów, dopuszczanych do egzaminów mistrzowskich. Podstępnie nabyte prawa mistrzowskie na podstawie fałszywych zaświadczeń będą unieważnione.

Cenne wykopaliska z epoki kamiennej. Bawięcy w Częstochowie p. Witold Kotylla, częstochowianin, przebywający obecnie stale na Wołyniu jest w posiadaniu cennego wykopaliska z epoki kamiennej. Jest to nóż, czy ostrze oszczepu, wyciosany z krzemienia, precyzyjnej roboty i świetnie zachowany. Nóż ten znaleziony został podczas regulowania rzeki Neretwy, pow. włodzimierskiego na głębokości 4 metrów w pokładzie gliny. Jest to o tyle charakterystyczne, że w promieniu kilkunastu kilometrów od miejsca znalezienia niema wcale kamienia, szczególnie krzemienia. Nóż wyciosany został misternie z jednego bloku krzemieniowego i posiada długość 25 cm. Dzięki uprzejmości p. Kotylli miłośnicy wykopalisk mogą oglądać ten cenny okaz pracy człowieka pierwotnego. P. Kotylla bowiem wypożyczył nam owe wykopalisko na kilka dni.

W sprawie pracy w godzinach nadliczbowych. Sąd Najwyższy wydał orzeczenie w sprawie pracy w godzinach nadliczbowych, nie podpadającej pod postanowienia art. 16 ustawy o czasie pracy. Zgodnie z treścią orzeczenia, pracownikowi należy się wynagrodzenie za tę pracę o tyle tylko, o ile pracodawca wzbogacił się pracą pracownika.

Wynagrodzenie należy się pracownikowi pod takiem zastrzeżeniem, jeżeli płaca omówiona była w stałej wysokości za pewne okresy czasu bez oznaczenia liczby godzin pracy.

Przepisy o stypendjach i odraczaniu czesnego na wyższych uczelniach Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenia w sprawie ulg dla młodzieży akademickiej w r. 1935-35 W myśl tego zarządzenia studenci ubiegający się o odroczenie czesnego, będą musieli przedstawić dziekanom świadectwa niezamożności. Z b. r. akademickim wprowadzono zasadę pierwszeństwa przy otrzymywaniu ulg dla dzieci inwalidów wojennych, kawalerów „Virtuti Militari" oraz czynnych i emerytowanych urzędników państwowych i zawodowych wojskowych. Podania o odroczenie czesnego przyjmowane będą na odpowiednich formularzach do 15 października. Czesne odraczane będzie bądź w całości, bądź w połowie.

Przy przyznawaniu stypendjów (wszystkich o charakterze zwrotnym) wprowadzono przymus przedstawiania przez kandydatów świadectw obywatelstwa. Stypendyści nie będą mogli zajmować się ubocznemi zajęciami zarobkowemi, bez uzyskania zezwolenia rady wydziałowej.

Trzecim rodzajem dla studentów będą zasiłki jednorazowe, przyznawane ubogim akademikom przez rektoraty. Otrzymanie jednej z ulg nie wyklucza możliwości uzyskania drugiej. Ubiegający się o stypendja i inne ulgi winni przedstawić dziekanom sprawozdania z przebiegu nauk w poprzednim roku akademickim. Termin składania podań o stypendja upływa z dniem 1 października.

Z Teatru Kameralnego. Dziś, we wtorek jedno z ostatnich przedstawień „W elkiego kuglarza", który nadal cieszy się wielkiem powodzeniem na scenie Teatru Kameralnego.

Sztuka ta dzięki swoim niezaprzeczonym walorom literackim i aktualnym zagadnieniom, jak również pomysłowej inscenizacji i grze artystów z Gallową, Górowskim, Malinowskim, Dębiczem i Martyką w rolach głównych zdobyła sobie uznanie publiczności i całej prasy. Sztuka schodzi z afisza w pełni powodzenia, ustępując miejsca będącej w przygotowaniu komedji Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra", której premjera odbędzie się w sobotę, 29 b. m.

Poczta w Kamienicy Polskiej. Nareszcie sprawa otwarcia poczty w Kamienicy Polskiej wchodzi w sferę rzeczywistości. W tych dniach doszła wiadomość o tem do powiatu częstochowskiego a stąd do Kamienicy Polskiej i okolicy wzbudzając zrozumiałe ogólne wielkie zadowolenie.

Narazie zostanie otwarta agencja pocztowa III stop. I to jednak bardzo wiele.

Bezwątpienia nowa placówka ożywi i przyczyni się do znacznego rozwoju kulturalnego, a tem samem dochodowego Kamienicy Polskiej.

Na siedzibę instytucji napewno wybiorą władze Romanów, który stanowi środek obwodu i znajduje się na skrzyżowaniu dwu głównych dróg bitych Częstochowa — Katowice i Kamienica Polska — Śląsk.

Gdyby poczta została ulokowana w środku Kamienicy Polskiej, jak pragną niektóre jednostki, wtedy gm. Rększowice, Rudnik Wielki, Rędnik Mały, Czarny Las, Starcza, Hutki, Łysiec, Łasiec, Jamki, Nierada, Własna, Zimnawoda, Klepaczka, Siedlec Mały i inne poniosłyby dużą krzywdę, albowiem miałyby w dalszym ciągu daleką drogę po odbiór korespondencji.

Nawet sama Kamienica Polska ucierpiałaby, bo ruch na poczcie znacznieby się zmniejszył

Wypada dodać na ostatku, że najwięcej starań, aby w Kamienicy Polskiej powstała poczta położył w pierwszy rzędzie p. Bronisław Langier, a potem wielu obywateli z Kamienicy Polskiej i okolicy i gm. Rększowice na czele z proboszczem starczańskrm ks. Wacławem Kucharskim.

Z Klubu Lingwistycznego. Po przerwie wakacyjnej Klub Lingwistyczny wznowił prace w sekcjach klubu Działalność poszczególnych grup rozpoczyna się dnia 3 października.

Czynne są sekcje: polonistyczna w poniedziałki o godz 21-szej — kierownik p. prof. Sak; angielska we wtorki o godz. 21-szej — kier. p. Gajzlerowa; francuska w środy o godz. 21-tej — p. Wajnsztok; niemiecka w czwartki o g. 21-szej — p. Majtlis; hebrajska w soboty o godz. 17-tej — kier. p. Dancygier.

W najbliższy piątek, 28 b. m. o godz. 21 szej inauguracyjny referat na temat: „O ideę Złotego Łańcucha Pereca" wygłosi p. prof. Sak.

Droga zapalniczka. Przy naszem dość skomplikowanem ustawodawstwie skarbowem obywatel często, zamiast spodziewanego dobrego interesu, wychodzi na pozornie korzystnej tranzakcji jak Zabłocki na mydle.

Pan Filip Mrożek (Batorego 14) zapewne gdyby przeczuwał fatalne skutki nabycia zapalniczki na całe życie wyrzekłby się zapalniczek, jako wynalazku djabelskiego, i do końca życia świeciłby sobie i zapalał papierosa zapałkami.

W marcu 1934 roku pan M. kupił na Nowym Rynku niestemplowaną zapalniczkę. lecz przedstawiciele wszechobecnego, wszechwidzącego fiskusu nie dali mu długo cieszyć się pięknym nabytkiem, który skonfiskowali, a niefortunnemu nabywcy wytoczyli sprawę.

Wczoraj sąd grodzki skazał Mrożka za to nieopatrzne kupno na 120 złotych grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 16 dni aresztu.

Jeszcze o potwornym żonobójcy ze wsi Mokra. W świetle dochodzenia potworna zbrodnia żonobójstwa dokonanego przez 28-letniego Piotra Psiucha na żonie jego Walerji, stanęła w pełnem świetle niskich niskich swoich motywów.

Jak się okazało, podłożem długotrwałych niesnasek w rodzinie Psiuchów był zawód natury materjalnej, jakiego doznał Psiuch, nie otrzymawszy przyobiecanego wiana. Stąd jego żal do żony, ciągłe wyrzuty i burzliwe sceny i wreszcie końcowy akord grozy — zamordowanie nieszczęśliwej kobiety okrutnym ciosem siekiery w chwili, gdy ofiara spoczywała w głękokim śnie.

Nazwa obowiązuje. Najlepszym przykładem tej zasady jest mydło Schicht „Biały Jeleń". Wygląd jego odpowiada nazwie: jest białe, śnieżno białe. I taka sama jest bielizna wyprana mydłem Biały Jeleń. Nie pozostaje na niej po praniu ani jedna plamke,—wszelki brud znika. A przytem mydło „Biały Jeleń" chroni bieliznę, która przetrwa długie lata.

W handlu pieczywem potrzebne są czyste ręce. Sąd grodzki skazał na 5 zł. grzywny handlarza ulicznego, Abrama Mordkę Gutensztajna za to, że w czerwcu 1934 roku handlował pieczywem w nieprzykrytym koszyku, w brudnym fartuchu i z brudnemi rękami.

Lekarz - dentysta
Jadwiga Broniatowska
b. asyst. wol. oddz. chirurg. Akademji Stomatologicznej w Warszawie.
Przyjmuje od godz. 9 — 1 i od 3 — 7.
ul. N. Panny Marji 21. Tel. 18-94.

Kino-Teatr „ATLANTIC“ Rewelacyjna kreacja słynnego MAURICE SCHWARTZA **„ISKOR“** Film mówiony i śpiewany w języku żydowskim.

Ślub w kaplicy więziennej.

Wczoraj w kaplicy więziennej ks. kapelan Jastrzębski pobłogosławił związek małżeński 26-cio letniego Antoniego Pędrasika, skazanego wyrokiem sądu okr. w Częstochowie w dniu 22 lipca b. r. na 5 lat więzienia z art. 225 k.k., z panną Stanisławą Droździówną. Na ceremonji zaślubin obecni byli krewni obojga młodych.

Niezwykły ten ślub wywarł głębokie wrażenie wśród więźniów.

Bardzo serdecznie i poważnie brzmiały słowa ks. kapelana, z któremi od ołtarza zwrócił się do państwa młodych, życząc im pomyślności na nowej drodze życia, na której po odcierpieniu kary przez pana młodego połączą swoje losy.

Po uprawomocnieniu się wyroku Pędrasik zostanie skierowany do innego więzienia, dla panny młodej zaś rozpoczną się długie lata tęsknego wyczekiwania.

Ze Związku Pań Domu. W środę 26 b. m., o godz. 17 tej na zebraniu Związku odczytany będzie referat d ra Sidarza p. t. „Higjena mleka“.

W czwartek bridż.

Pożar przy ul. Chłopickiego. — Wczoraj, o godz. 20 tej straż ogniowa została wezwana do pożaru. Paliła się stodoła ze zbożem, należąca do Józefa Czaplińskiego, na rogu ulic Chłopickiego i Bielskiej.

Stodoła zawierała 14 furmanek żyta Akcja ratunkowa trwała blisko półtorej godziny i straż musiała zużyć mnóstwo wody, aby ugasić tlejące zboże.

Poszkodowany oblicza straty na sumę 1,600 zł.

Sprzedał cudzą własność i przywłaszczył sobie uzyskane pieniądze. P. Wiktorja Wojciechowska (Narutowicza 168) w celu przechowania pozostawiła onegdaj 80 kg. masła u nieja kiego Sieradzkiego, zam. przy ul. Spadek. Obecnie p. W. zgłosiła się do policji i zameldowała, że Sieradzki masło sprzedał i uzyskane ze sprzedaży pieniądze przywłaszczył sobie. Przeciwko Sieradzkiemu wszczęte zostało wobec tego dochodzenie karne o przywłaszczenie.

Losy I-szej klasy
31 Loterji Państwowej
już są do nabycia w kolekturze
ANTONIEGO EGERA
I ALEJA 14
gdzie stale wychodzi największa ilość dużych wygranych.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Hipoteczny Sekcji I-ej w Często chowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) IZRAELU - DAWIDZIE vel Izydorze-Izraelu BEMSKIM, wierzycielu sum: 5000 rub. z 7 proc. i kaucją 500 reb. i (przez zastrzenie) 9197 złotych 45 gr. z proc zabezpieczonych na nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. hip. 310.

2) AGNIESZCE z Zabłockich WILCZYŃSKIEJ, wierzycielce sumy 4320 marek, zabezpieczonej na nieruch. w Częstochowie oznacz. Nr. hip. 665.

3) KAROLINIE GĄSIOR vel GĄSIOROWSKIEJ, właścicielce nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. hip. 900.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 10 kwietnia 1934 roku i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji I-ej w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, 25 września 1934 r.

Pisarz Hipoteczny.

Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
„BENETA“
Częstochowa, B. Joselewicza 11
vis a vis sklepu z Kapeluszami
pod kierunkiem absolwenta szkoły chemiczno-przemysłowej w Warszawie z długoletnią praktyką.
100 proc. pewności dobrego wykonania.

Zgubiono książkę Kasy Chorych № 65313 na imię Eugenjusz Wójcik

SKŁAD FUTER
MAURYCY KORNBERG
Częstochowa, ul. N. Panny Marji 6. — Tel. 22-59.
Poleca na sezon bieżący
WSZELKIEGO RODZAJU FUTRA **po cenach nader konkurencyjnych.**

Samobójstwo ucznia 8 kl. gimnazjum.

Długą serję tragedyj samobójczych, spowodowanych przez okrutnego Molocha, ktoremu na imię matura, pomnożyło samobójstwo ucznia 8 mej klasy gimnazjum, 21 letniego Jerzego Marcinkowskiego, syna urzędnika kolejowego.

Nieszczęśliwy młodzieniec w niedzielę o godz. 11.45 wiecz. na stacji kolejowej Rudniki rzucił się pod koła przechodzącego pociągu osobowego i poniósł śmierć na miejscu.

Tragicznie zmarły Marcinkowski w czerwcu br. doznał niepowodzenia w egzaminach maturalnych i tak wziął to do serca, że od tego czasu zaczął okazywać silne przygnębienie. Stan taki trwał kilka miesięcy, wreszcie w niedzielę udał się on na tor kolejowy i zrealizował oddawna prawdopodobnie nurtujący w nim zamiar samobójczy.

Po rozmowie z narzeczoną rzucił się pod pociąg, ponosząc śmierć.

Na innem miejscu donosimy o zamachu ucznia 8 kl. gimnazjum im. Fabianiego w Radomsku, 21-letniego Marcinkowskiego, który w Rudnikach rzucił się onegdaj pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Wczoraj o godz. 18.20 w tem samem prawie miejscu wydarzył się drugi podobny wypadek, samobójstwa, które popełnił 26 letni czeladnik piekarski, Dyonizy Sreniawa.

Szczegóły tego tragicznego wydarzenia przedstawiają się następująco:

Sreniawa pracował swego czasu w Rudnikach w charakterze czeladnika piekarskiego. Zarabiał tam marnie, wobec czego opuścił tę miejscowość, przenosząc się do innej, gdzie sytuacja jego materjalna uległa znacznej poprawie. Sreniawa, młodzieniec b. przystojny, pozostawił w Rudnikach narzeczoną, którą odwiedził wczoraj. Ukazanie się elegancko ubranego i przystojnego młodzieńca stanowiło swego rodzaju sensację dla mieszkańców Rudnik, którzy znali Sreniawę z dawniejszego jego tam pobytu.

Młodzieniec odwiedził narzeczoną i odbył z nią rozmowę, która snać wypadła dlań niekorzystnie. Silnie wzburzony udał się na tor kolejowy i w odległości 120 mtr. od przejazdu Wyrazów Kościelec rzucił się pod koła pociągu osobowego Nr. 26, zdążającego z Częstochowy. Denat przecięty został doslownie na dwoje.

Smierć nastąpiła oczywiście natychmiast. Wypadek miał miejsce o godz. 18.20. Zwłoki zabitego zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich.

Echa krwawych wydarzeń wiedeńskich.

Krwawe wydarzenia lutowe w Wiedniu po upływie kilku miesięcy wywołały następujące echo sądowe w Częstochowie.

Oto w dniu 19 lutego część robotników częstochowskich postanowiła urządzić strajk demonstracyjny na znak solidarności z robotnikami, hojnie broczącymi krwią w Wiedniu w tragicznych zapasach z rządem dziś już nieżyjącego kanclerza Dolfussa. A że świat robotniczy rozbity jest na kilka zwaśnionych odłamów więc uchwała strajkowa bynajmniej nie spotkała się z jednomyślnym aplauzem całego ogółu robotniczego.

Na tem tle w fabryce „Warta“ doszło do dość ostrego starcia między robotnicą Marją Juśko, która nie chciała zatrzymać swego warsztatu, a Anną Król i innymi, którzy usiłowali, jak twierdzi akt oskarżenia, usiłowali zmusić Juśko do zatrzymania warsztatu, nie szczędząc pogróżek pod jej adresem.

Widownią tego zajścia był oddział tkalni, inicjatywa zaś urządzenia strajku demonstracyjnego wyszła z łona PPS.

Wczoraj na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się sprawa Marji Juśko i jej towarzyszy, oskarżonych o pogróżki karalne.

Sprawa jednak została odroczona ze względu na to, że główny świadek, Marja Juśko nie przybyła na rozprawę.

Trójka węglokradów. Za kradzież węgla z pociągu osobowego pociągnięci zostali do odpowiedzialności karno sądowej: Antoni Cupioł (Narutowicza 53), oraz bracia Eugenjusz i Stanisław Guła (Dębowa 24). Odebrano od nich 500 kg. węgla i zwrócono PKP.

Z RADOMSKA.

— Groźby są karalne. Franciszek i Marjanna Szmulkiewiczowie żyją w niezgodzie z Władysławem Kulewiakiem. Często kłócą się a ostatnio grozili mu, że go zabiją.

Sąd grodzki w Radomsku skazał ich za pogróżki na dwa tygodnie aresztu.

— Epilog sądowy wielkiej awantury pod Radomskiem. W swoim czasie mieszkańcy wsi Goszczowa zaalarmowani zostali krzykami. W mieszkaniu Stanisława Sienkiewicza. To bracia Franciszek i Andrzej Papińscy, na tle porachunków osobistych, siekierą wyważyli drzwi mieszkania Sienkiewicza, wdarli się do pokoju i dotkliwie go pobili.

Sąd grodzki w Radomsku skazał ich po 2 tygodnie aresztu.

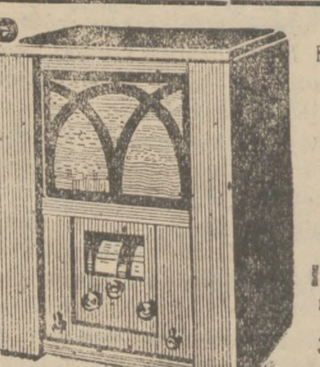
Wiadomości radjowe.

Listy od dzieci.

Stała i wyczekiwana przez dzieci „skrzyneczka radjowa“ nadana będzie dziś o godz. 16,45. Jak zawsze, Mamusia Radjowa, p. Wanda Tatarkiewicz odpowiadać będzie na serdeczne liściki, które napłyną do „skrzynki“ od jej pociech Na kogo kolej w tym tygodniu – nie wiadomo, ale to wiadomo na pewno, że każde dziecko odpowiedzi się doczeka, nie w tym to w innym tygodniu, gdyż listów jest tyle iż na wszystkie odrazu odpowiedzieć niepodobna.

„Matka i córka“.

Odczyt p. Anny Fudakowskiej, który wygłoszony będzie przez radjo w dniu dzisiejszym o godz. 17.25 w formie djalogowej, charakteryzuje stosunek, jaki panuje obecnie w większej części domów rodzinnych. Zupełny brak kontaktu, między „współczesną“ córką, a matką, tkwiącą żarliwie w kłopotach i obrachunkach domowych, zarysowuje przepaść niezrozumienia i nieporozumień. Odczyt p. Fudakowskiej podaje plastyczną charakterystykę tego rozdźwięku w prelekcji radjowej, przeznaczonej specjalnie dla radjosłuchaczek.


Rewelacyjny odbiornik „ELEKTRIT“ odbiera 100 wyskalowanych stacyj 3 zakresy fal
Firma „ELEKTRA“ Częstochowa Aleja 36.

Święto narodowe Danji.

W związku ze świętem narodowem Danji, radjostacja warszawska nadaje w dniu dzisiejszym o godz. 21.40 koncert złożony wyłącznie z utworów czołowych kompozytorów Danji, a więc: Grama, Kuhlau'a, Nielsena, Heise'go, Hye Knudsena i Bentzena. Koncert po przedzi przemówienie Jego Ekselencji Petera Schou'a Ministra Pełnomocnego Danji, oraz hymny narodowe; duński i polski. Wykonawcami koncertu będą: Orkiestra symfoniczna, pod dyrekcją Luny, Grondahla i Einar Norby, solisty opery królewskiej w Kopenhadze.

Radjo — swatem.

W Leicester w Anglji zbudował sobie pewien młodzieniec, nazwiskiem Wright, mały radjowy krótkofalowy aparat nadawczy, zapomocą którego uzyskał połączenie z miss Eleanor Fox w Detroit w Stanach Zjednoczonych.

Po kilku rozmowach na temat połączeń krótkofalowych zaczęli młodzi ludzie pisywać do siebie listy, a następnie posłali fotografje. W dwa miesiące później oświadczył się mr. Wrigt pannie Fox i został przyjęty.

W najbliższych dniach wyjeżdża młodzieniec do Ameryki, aby poślubić kobietę, której nigdy nie widział i z którą dał się wyswatać przez radjo.

KĄCIK GEOGRAFICZNY.

(Do nazw podanych w „Słowie“ z dnia poprzedniego).

Lublin. Miasto woj. i pow. nad rz. Bystrzycą (194 klm. od Warszawy) pamiętny Unją z Litwą, zawartą w 1569 r. Zamek wybud. przez Kazimierza Wielkiego (obecnie więzienie), kat. biskupia, uniwersytet kat., przemysł: fabr. maszyn i narzędzi roln., odlew. żelaz., armatur, samolotów, maszyn młyńskich, wag, wyrobów tytoniowych, zakłady kotlarskie i mechanicz., garbarnie, cukrownia.

Lublin. St. Zjedn. Am. Płn., gmina w stanie Wisconsin. 1200 Polaków.

Myszków. Woj. kieleckie, pow. będziński (261 klm. od Warszawy), przędzalnia wełny, fabr. wyrob. pończoszniczych i papieru.

Turkiestan. Miasto w rep. Turkiestańskiej (Rosja azjat.) na prawym brzegu rzeki Syr-Darji (264 klm. od Taszkentu). 11 tys. mieszk.

Turkiestan afgański. Kraina nizinna w Afganistanie płn., leżąca na płn. od gór. Hindukusz.

Turkiestan wschodni. Kraina w państwie chińskiem w Azji środk.

Helsingfors. Stolica Finlandji, port nad zatoką Fińską 200 mieszkańców, Finowie i Szwedzi. Uniwersytet, politechnika, szkoła marynarki, obserwatorjum astronomiczne, ogród botaniczny, sejm, przemysł.

Odciski
ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ I BRODAWKI USUWA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNIE
KLAWIOL
„AD. KOWALSKI“ WARSZAWA

OBIAD PODANY.

JARSKI: Zupa ze świeżych grzybów, kapusta włoska na śmietanie, naleśniki z serem.

MIĘSNY: Zupa szczawiowa z jajami, wątróbka duszona z ryżem, suflet z jabłek.

Przepisy.

ZUPA ZE ŚWIEŻYCH GRZYBÓW jest smaczniejsza niż z suszonych, trzeba tylko grzyby świeże najpierw pokrajać, sparzyć dobrze i udusić na maśle. Zaprawić śmietaną z żółtkiem i masłem. Podać z kluseczkami łazankami.

KAPUSTA WŁOSKA NA ŚMIETANIE: kilka główek kapusty włoskiej wymyć dobrze i pokrajać na cztery części każdą, sparzyć wrzącą wodą osoloną. Rozpuścić w rondlu łyżkę masła, włożyć kapustę, posolić, dodać trochę wody i dusić do miękkości. Zaprawić kwaterką śmietany, łyżeczką mąki i odrobiną cukru, podać z kartofelkami.

WĄTRÓBKA CIELĘCA DUSZONA: wątróbkę pokrajać w plastry, naszpikować słoniną, maczać każdy plaster w mące i smażyć na silnym ogniu w maśle. Do rondla wrzucić pokrajaną cebulę, podlać trochę wody i dusić wątróbkę pod pokrywą, niedługo, gdyż twardnieje. Podaje się z ryżem.

SUFLET Z JABŁEK: Kilka jabłek upieczonych przetrzeć przez sito i ubić je na pianę. 6 białek ubić z 6 łyżkami cukru i dodać masę z jabłek, wymieszać nałożyć na półmisek, posypać cukrem z waniliją i zapiec w niezbyt gorącym piecu.

LEKARZ-DENTYSTA
MICHAŁ GREJNIEC
przeprowadził się
z I Alei **w II Aleję 24** (domB.Ludowego)
gdzie Kawiarnia „Roma".
Przyjmuje od 9 — 1 i od 3 — 7 wiecz.
w niedzielę od 10 — 2 popoł.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń
„RENOMA"
wł. MARJAN ŻUKOWSKI
Częstochowa, Aleja 21. tel. 2448.
PRZYJMUJE. Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych.
POLEDA: Dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJE: Wyroby tytoniowe, papierosy, oraz znaczki stemplowe, pocztowe, weksle i t. p.
SPRZEDAJE: bilety ulgowe i miesięczne autobusów miejskich.
OBSŁUGA SZYBKA i SOLIDNA.

Pokój umeblowany, frontowy, z całodziennem utrzymaniem lub bez do wynajęcia. II Aleja 43, m. 7.

Gdy mąż dobrze zarabia

żona powinna swoją posadę ustąpić tym, którzy głodują.

Kryzys gospodarczy pociągnął za sobą przewartościowanie wszystkich dziedzin życia. — Mówi się o kryzysie w sztuce, życiu towarzyskiem, kryzysie religji, filozofji, polityki i pojęć moralnych. Walka o egzystencję jest bezwzględna: jeśli ktoś chce żyć (to znaczy utrzymać się na posadzie), nie może deklamować i śpiewać czułych piosenek... Każdy stara się o kogoś wpływowego. A to wujek jest wysokim urzędnikiem państwowym, lub zgoła ministrem, a to „bliski znajomy" jest dyrektorem w firmie „Iks", a to mąż zajmuje bardzo poważne stanowisko społeczne.

Walka o egzystencję jest bezwzględna. Nikt nie dba o formy moralne... Jeśli ktoś ma „plecy", to wystarcza, aby wszyscy członkowie rodziny pracowali, wyjeżdżali do „badów", grali wysoko w karty i... „używali świata póki służą lata"... Nikt z tych ludzi nie dba o to, że w tem samem mieście są rodziny, których członkowie nigdzie nie pracują... Komorne zalegają, jedzenie niżej wszelkiej krytyki, dzieci wyglądają jak cienie. Ojciec myśli nie o „badach", a o tem, jak dostać jakąkolwiek pracę i zarobić kilkadziesiąt złotych.

Kryzys przybrał we wszystkich krajach ostre formy...—Wszędzie się myśli o ofenzywie, któraby państwa wyrwała z objęć bestjalskiego potwora... W Polsce szuka się również dróg wyjścia. Drogi wyjścia są różne, żadna jednak nie umie zlikwidować bezrobocia i nędzy w ciągu jednego czy dwuch lat. Plan jest zakreślony na lat kilkanaście. Przez te lata borykania się z przeciwnościami, państwo domaga się ofiar od obywateli. Państwo jest własnością wszystkich obywateli i dlatego nie mogą tylko jedni ponosić stałe ofiary na rzecz walki z kryzysem na rzecz dobra powszechnego, podczas gdy inni dzięki możnej protekcji zajmują stanowiska zawodowe, chociaż mogliby ustąpić miejsca prawdziwie potrzebującym.

Chcemy mówić o zrezygnowaniu z pracy tych mężatek, których mężowie zarabiają przeszło 400 czy 500 zł. miesięcznie.

W Polsce jest równouprawnienie. Kobieta ma takie prawo do pracy, jak mężczyzna. Kobiety podnoszą krzyk... Może i racja... Przed dwoma laty, kiedy wysunięto kwestję redukcji mężatek, powstał wielki hałas. Krzyczały wszystkie kobiety, najwięcej jednak krzyczały żony dobrze usytuowanych mężów. Skutek był taki, że zredukowano kilkaset mężatek, które zarabiały niewiele i których mężowie zarabiali mało, co więcej: góry zawodowe (dobrze płatne) pozostawiono w spokoju.

Przez dwa lata na świecie zmieniło się wiele. Swiat cały powoli przygotowuje się do wielkiej ofenzywy antykryzysowej. Chociaż niema wojny, żyjemy w czasie wielkiej wojny, która wybuchła przed 20 laty. Tak, jak w sporcie toczy się rywalizacja o pierwsze miejsce, tak i na polu gospodarczem toczy się ta sama rywalizacja między państwami o zwycięskie wyjście z kryzysu. Walka z kryzysem wymaga poświęceń, poświęceń nie tych, którzy nic nie mają, ale tych, którzy pomimo rezygnacji z luksusowych wymagań mogą żyć zupełnie dobrze. Dobro państwa nie wymaga od nich tego na całe życie, lecz tylko na czas ofenzywy przeciwko kryzysowi. Kiedy nastaną lepsze czasy, kiedy każdy obywatel mieć będzie pracę, moralność społeczna nikogo nie będzie zmuszać do wyrzeczeń. Wtedy nikt nie odważy się głosić, iż żony, których mężowie zarabiają przeszło 400 zł. miesięcznie, powinny pracować jedynie w organizacjach oczywiście bezinteresownie.

Dziś doły są niezadowolone; — przyczyny szukać należy w tem, że nie widzą nawet dobrej woli u tych, którym się jeszcze stosunkowo dobrze powodzi. Gdyby doły ujrzały spontaniczną ofiarność na rzecz obywateli gorzej usytuowanych, powstałby większy zapał do pracy społecznej

Wiara, którą dziś tracą doły społeczne, zamieniłaby się w jeden potężny poryw pracy nad wydźwignięciem się z kryzysu, z nędzy... Bowiem widzianoby wyraźnie, że nikomu nie chodzi o własny interes lecz o interes państwa, o interes wszystkich obywateli.

OBRAZKI SĄDOWE.

Makabreska.

— E.. panie! Gdybym miał mieszkanie, tobym nie siedział z panem w tym barze. Jak mam mieszkanie, to mieszkam. Ani kieliszka wódki do ust nie wezmę.

— A dawno pan jest bezdomny?

— Trzydzieści lat już będzie. Nieraz chodziłem na policję dowiadywać się, czy na jakim samotnym człowieku nie popełniono morderstwa, albo czy się jaki człowiek, co nie ma rodziny, nie powiesił, żebym mógł sobie w jego mieszkaniu zamieszkać, ale okazuje się, że tacy wcale nie wieszają się. Widocznie zawsze są szczęśliwi. Owszem, był jeden człowiek nieobarczony rodziną, co się powiesił, ale ten, niestety, też był bezdomny... No to pijemy...

— Tak! Urodzić się, to jest łatwo, ale żyć, panie, żyć wygodnie, nie każdy potrafi.

— Człowiek, za przeproszeniem, noworodkiem będąc, rodziców sam sobie wybierać powinien, żeby żadnych tam dolegliwościów nie dziedziczyć i dopiero u bogatych za synka się zgodzić.

— Cóż, drogi panie! Człowiek, skrzatem będąc, gadać nie umie, nie wie, co go czeka i tylko, głupi, płacze i do rodziców się uśmiecha. Potem dopiero rozumie, że lepiej było innych rodziców sobie wykombinować, a wtedy już zapóźno. Ja sam, panie, ubogim będąc człowiekiem, siedmioro dzieciaków już mam i teraz bardzo mnie martwi, bo od roku żona nie rodzi i doktór powiedział, że już baba nie może.

— Siedmioro? A poco panu tyle tego drobiazgu?

— Jaki tam drobiazg. Wyrastają, panie, po siedmiu latach duże jest już takie, że czoło o stół sobie rozbija. Do siedmiu lat w domu choduję, a potem pracować musi. Na żebry wysyłam i pieniądze musi przynosić.

— Zawsze żywić trzeba! Koszty pan swoje ma za te dzieciaki.

— E, co to za koszty. Przeżywi się spoczątku trochę Trawę też jedzą. A jak takie podrośnie, to już samo się karmi. Zawsze ukradnie mi trochę i tem się karmi.

— Ukradnie?

— Tak, z tych pieniędzy, które przez cały dzień użebrze...

Sąd grodzki skazał rozmówcę, którego przed chwilą podsłuchaliśmy w barze, p. Agapita Marnuta, na 6 miesięcy więzienia za zmuszanie swoich dzieci do żebractwa.

Z KRAJU.

Pożar fabryki w Rembertowie.

W fabryce mebli Bandera i Szybcera w Rembertowie przy ul. Dowbora-Muśnickiego, wybuchł w ub. sobotę wieczorem pożar, powstały prawdopodobnie z zaprószenia, który objął kompleks murowanych budynków i rozszerzał się z niezwykłą szybkością. Na miejsce pożaru przybyła ochotnicza straż pożarna oraz dwa oddziały pogotowia pożarowego z Warszawy. Po 4 godzinnej akcji ratowniczej, udało się ugasić pożar o północy. Ogień zniszczył wszystkie surowce, a fabryka znajduje się częściowo w gruzach.

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

9) Powieść.

— Zrobimy z nich żołnierzy. Polska krew, bracie, ostrzelają się i będą bić bolszewików jak starzy.

— Najwyższy na to czas — westchnął sierżant.

— Więc powiadacie, że wiara nie tęgo się czuje? — badał dalej porucznik.

— To drugi pułk legjonowy, panie poruczniku! — odpowiedział sierżant z godnością.

Twarz porucznika złagodniała:

— Słusznie I dlatego nam w udziale przypadła wdzięczna rola rozpłodowców. Będziemy więc zapładniać armję polską — byle rasowo.

A po chwili:

— Więc powiadacie, że wiara najgorzej jeszcze nie czuje się.

— Słucham rozkazu, panie poruczniku.

— Właśnie. Czy masz informacje z tamtej strony okopów?

— Nie było rozkazu przeprowadzenia wywiadu.

— I lepiej. Oko by wam zbielało. Dowództwo grupy dokładnie jest zorjentowane i dlatego właśnie będziecie mieli robotę. Zresztą — trudną robotę. Ale chyba dacie radę? Ostatecznie, co wam za różnica, stąd was i tak wymacają.

— Słucham rozkazu — powtórzył sierżant.

Porucznik rozsiadł się na skrzyni, która zastępowała tu stół kancelaryjny sierżanta i rozłożył na niej mapę i obaj z sierżantem pochylili się nad nią. Ochotnik nie widział ich twarzy, gdyż osłonili się płaszczami rozpostartemi szeroko, by ukryć światło latarki elektrycznej, którą oświecali mapę. Słyszał tylko głos porucznika cichy, zmęczony, lecz zdecydowany.

— Naprzeciw waszego odcinka grupują bolszewicy większość swoich sił. Jednocześnie na lewem swoim skrzydle zamierzają atak maskowany artylerji Liczą na to, że my w przewidywaniu ataku przerzucimy siły na nasze prawe skrzydło, a oni tymczasem zaatakują nas tutaj. Dlatego musimy im pokrzyżować plany, bo inaczej będzie z nami krucho, bracie, przy naszej liczebności i z rezerwami, które dopiero nadciągają. Ta pozycja jest zresztą chwilowo dla nas straconą. nie zdołamy się na niej utrzymać. Chodzi jednak o to, by armja ochotnicza zdążyła się umocnić w okopach rezerwowych.

— Wypad? Czy dziś jeszcze?— spytał sierżant.

Właśnie. Tu oznaczona jest linja okopów naszych, tu nasz odcinek, to linja okopów bolszewickich. Tędy przedostać się musicie do tej wioski i podpalić ją tak, by ogień zniszczył ją całkowicie i nie mógł być opanowanym .. (Acha, to te czarne kontury chat i kontury drzew — myślał ochotnik. — Czy możliwe, aby tam dotąd ludzie żyli?. .) Jednocześnie nasza artylerja zaatakuje ich lewe skrzydło. Ta gra powinna zdezorjentować bolszewików i opóźnić ich atak o dwa, trzy dni. Ten czas wystarczy dla umocnienia okopów rezerwowych i osadzenia ich armją ochotniczą. To zresztą zapoczątkuje naszą akcję kontrofesywną.

A po chwili głos sierżanta.

— Ilu ludzi mam zabrać ze sobą?

— No, im mniej tem, uważam, lepiej. Pięciu, sześciu...

— Tylko tylu rozporządzać mogę, nie osłabiając odcinka. Kiedy mam wyruszyć?

— Jest teraz godzina dziewiąta dwadzieścia jeden — ustalmy na godzinę jedenastą.

— Rozkaz.

Wstali, otulili się w płaszcze. Porucznik zbierał się do odejścia:

— Rzecz jasna, że gdyby się wam nie powiodło, to... No to się wycofacie. Wyprawa jest, rozumicie, niebezpieczna... — dorzucił.

— Nie będziemy się wycofywać! — zapewnił sierżant.

— No to, cześć. O jedenastej oczekuję sygnału pożogi. Służbę przekażcie plutonowemu... No to, cześć.

Porucznik podniósł kołnierz płaszcza, stał chwilę, jakgdyby zadumany, postąpił kilka kroków, znów przystanął, przeszukał kieszenie płaszcza:

— Hallo sierżant, — powiedział jeszcze — byłbym zapomniał. Wyfasowaliśmy rosyjską machorkę. Dla mnie za mocna, rozdajcie ją chłopcom.

Sierżant uśmiechnął się.

— Dziękuję, ale nie będziemy mieli w co skręcić. Ani kawałka papieru.

— Właśnie — ożywił się porucznik —przyślę wam książkę. Owszem papier luksusowy, pali się w niem wcale nieźle. Właśnie, zdawałoby się, że to idjotyzm zabierać książki na wojnę, tymczasem... A zameldujcie się u mnie jak wrócicie.

— Tak jest. Prawdopodobnie wrócę.

Spojrzeli sobie w oczy i uścisnęli sobie dłonie serdecznie.

— No to, cześć!

Powolnym krokiem porucznik opuścił ziemiankę.

Tak, to rozstanie —wyprawa będzie przecież niebezpieczną. Sierżant wprawdzie powiedział, że wrócą prawdopodobnie — mogą jednak prawdopodobnie i nie wrócić. W klubie sportowym więcej okazywano zdenerwowania i niepokoju przed meczem piłkarskim, niż tu przed śmiertelną rozprawą. C.d.n.

Zaciekła walka o spadek po cadyku.

Donosiliśmy już o walce, toczącej się o spadek po cadyku z Radzymina, Gutermanie, między jego najbliższymi krewnymi, która wywołała wśród chasydów olbrzymie oburzenie na spadkobierców, nie przebierających w środkach, by dopiąć celu.

Do rabinatu warszawskiego wpłynęło już kilkaset listów z prośbą o jaknajszybsze załatwienie tej sprawy, do której powołano setki świadków przed sądy rabinackie.

Rabinat warszawski ze względu na święta żydowskie, postanowił kwestję tę załatwić około 10 października.

Więc „Fräulein Doktor" nie umarła?

Donosiliśmy swego czasu o śmierci najsławniejszego szpiega wojny światowej Anny Marji Lesser, znanej jako „Fräulein Doktor".

Według pism niemieckich zachodzi w tej sprawie omyłka, gdyż zmarła znana pod tem przezwiskiem była panną Elżbietą Schragmüller i nigdy nie trudniła się szpiegostwem, natomiast pracowała w urzędzie wojskowym podczas wojny w randze oficera sztabu generalnego.

Wobec tych informacyj można przypuszczać, że prawdziwa „Fräulein Doktor" jeszcze żyje.

Jeszcze jedno cudowne dziecko.

Jak donosi „Pester Lloyd", zjawiło się nowe „cudowne dziecko", przewyższające wszelkie dotychczasowe fenomeny tego rodzaju. Jest to siedmioletni Włoch, Giovanni Zelenna. Mały Giovanni włada pięcioma językami, w tej liczbie chińskim. Oprócz tego jest doskonałym matematykiem, wybitnym malarzem, utalentowanym muzykiem.

Ojciec genjalnego chłopca jest inżynierem. Obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych.

Jeden z amerykańskich uniwersytetów zainteresował się małym Giovanni i zamierza go kształcić na swój koszt.



Przez miłość do wolności.

W tych dniach po 30-letnim pobycie w kolonji karnej w Gujanie i na wyspie Djabelskiej, powrócić ma do swej ojczyzny człowiek, o którym swojego czasu rozpisywała się długo i szeroko cała prasa europejska.

Zanim na zesłaniu został więźniem „Numer X", był on młodym, wesołym oficerem marynarki francuskiej, któremu wróżono wspaniałą karjerę. Nieszczęście jego wzruszało swego czasu całą Francję — zbrodnię jego zwano bowiem „nieszczęściem". I dziś jeszcze jemu współcześni przypominają sobie sensacyjne przygody oficera Ullmo, który padł ofiarą pięknej tancerki zwanej „La belle Lison", kobiety, która była sprawczynią nietylko tego nieszczęścia, lecz i wielu innych ludzi, aż wkońcu w r. 1914 stracona została za szpiegostwo.

Ullmo był swego czasu komendantem łodzi torpedowej „La Carabine". Czasy były pokojowe. Nie mogąc zaspokoić zachcianek przyjaciółki, wpadł na pomysł sprzedania francuskich tajemnic wojskowych z zagranicy. „Operacja" się nie udała, aresztowano go i nastepnie, sensacyjny proces przed sądem w Tulonie. Zdolnym obrońcom udało się uratowsć głowę oficera, który jednak skazany został na dożywotnie zesłanie do kolonji karnej w Gujanie.

Pierwsze 15 lat spędził Ullmo na ponurej „Djabelskiej Wyspie", która przez proces Dreyfussa zdobyła tak smutną sławę. Przez 8 lat trzymany był w zupełnem odosobnieniu pozbawiony wszelkiego kontaktu ze światem zewnętrznym.

Aż pewnego dnia wydarzył się cud w życiu oficera Ullmo. Zaszedł jeden z owych szczęśliwych przypadków, jakie spotkać mogą człowieka raz tylko w życiu. „Krol reporterów" francuskich Albert Londres, który; jak wiadomo zginął w tragiczny sposób w czasie katastrofy pożaru na okrecie „Georges Philipar", odwiedził w r.1924 Gujanę aby potem w wyczerpującej książce opisać całe okrucieństwo, całą ponurość francuskiej kolonji karnej. W artykule umieszczonym w jednym z wielkich dzienników paryskich nakreślił Albert Londres także i sylwetkę skazańca Ullmo i jego życie na zesłaniu... Opis genjalnego dziennikarza obudził olbrzymie zainteresowanie, szczególnie w świecie kobiecym.

Postać pięknego oficera marynarki, który z szalonej miłości został zdrajcą, miała w sobie po latach tę samą jeszcze siłę atrakcyjną, co w czasach jego głośnego procesu. To też po artykule Alberta Londres z całej Francji, a nawet i z innych krajów, zaczęły nadchodzić do Gujany tysiące płomiennych listów miłosnych do skazańca Ullmo. Jeden z tych listów wzruszył specjalnie byłego oficera marynarki swoją prostotą i jakimś wyjatkowo szczerym, tkliwym tonem. List ten pochodził od pewnej młodej pielęgniarki z Paryża. I rozpoczeła się między dwojgiem tych ludzi stała wymiana listów, która trwała już lata... Jestem jego mistyczną narzeczoną — oświadczyła w tych dniach pielęgniarka jednemu z paryskich dzienników.

„Mistyczna narzeczona" prowadziła w ostatnich latach niestrudzenie akcję dla wyratowania Ullmo z piekła zesłania. Przypuszczała szturm do wszystkich biur w paryskich ministerstwach, zdobywała z największym trudem audjencję u ministrów, aż wreszcie doprowadziła do ułaskawienia skazańca.

Były piękny oficer marynarki, późniejszy więzień z Gujany, powróci w najbliższym czasie do Paryża. Swego czasu miłość zawiodła go do Gujany — dziś miłość przywraca go znowu do normalnego życia.

Samobójczy skok chorej z 5-go piętra.

W jednym z domów przy ul. Wilczej w Warszawie, wyskoczyła z 5 go piętra klatki schodowej 21 letnia służąca, Józefa Smolińska i skutkiem odniesionych obrażeń, zmarła w czasie udzielania jej pomocy przez lekarza pogotowia.

Denatka uległa w ostatnim czasie rozstrojowi nerwowemu pod wpływem nieuleczalnej choroby i zamachu samobójczego dokonała bezpośrednio po powrocie od lekarza.

RADJO.

WARSZAWA 26 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty gramofonowe. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofon. 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa) 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert z Krakowa. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Utwory A. Ketelbeya (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny 16.00 Reportaż muzyczny. 16.45 Listy od dzieci starszych. 17.00 Recital śpiewaczy. 17.25 Pogadanka dla kobiet „Matka i córka". 17.35 Piosenki. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert kameralny. 18.45 Odczyt z Wilna. 19.00 Muzyka lekka z danc. „Adria". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki lekkiej. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Pogadanka. 21,40 Koncert muzyki duńskiej. w wyk. ork. symf. symf. P. R. pod dyr. L. Grondabla. 22.00 Koncert reklamowy 22.15 D. c. koncertu. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 D. c. koncertu muz. duńskiej 23.30 Muzyka taneczna.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

30

Konie nie mogły w takich warunkach iść prędko, zwłaszcza, że szosa zrobiona z miękkiego wapiennego kamienia, w ciągu pół godziny zmieniła się w lepkie grząskie, nieznośne błoto, które przylegało do kopyt końskich, osiadało na kołach, osiach i niesłychanie utrudniało podróż.

Wlekliśmy się powoli przez gęsty, długi las, czarny od deszczu, zmoczeni, zziębnięci i głodni. Noc przy deszczu i mgle szybko niezmiernie zapadała i jeszcze było z pół mili lasu, gdy zrobiło się zupełnie ciemno, woźnica obawiając się wywrócić, jechał bardzo wolno i od czasu do czasu klął na czem świat stoi.

Nagle zdawało mi się, jakgdyby wśród wycia wichru szalejącego po lesie, plusku deszczu, klapania koni po błocie, doszedł do mych uszu odgłos kogoś biegnącego za nami po szosie. Obejrzałem się z pewnem niewytłumaczonem uczuciem trwogi, ale oczywiście nie nie dostrzegłem. tylko odgłos kroków, był coraz wyraźniejszy i coraz bliższy.

Nagle ucichło i w chwili, gdym chciał nakazać woźnicy pośpiech, na drodze, w odległości jakich może dziesięciu kroków błysło, rozległ się huk i kula świsnęła mi tuż koło ucha. W tejże chwili, gdym wiedziony instynktem pochylił się całem ciałem naprzód, padł drugi strzał i kula ze świstem nad naszemi głowami przeleciała. Na szczęście konie gwałtownie szarpnięte, zestraszone nagłym hukiem, wzięły na kieł i ruszyły pędem naprzód, jak szalone.

W dziesięć minut potem wylecieliśmy z lasu na otwarte pole, a w kwandrans byliśmy sa stacji zdrowi i cali, tylko nieco przerażeni i potłuczeni mocno przy tej warjackiej jeżdzie. Dzięki niej zapomniałem powiedzieć woźnicy, żeby o całej tej przygodzie zamilczał, to też ledwieśmy przybyli na stację, zaraz wszystkiem opowiedział w barwach niezmiernie jaskrawych i tak śmiesznie stwrożony, żem się za boki brał. Wskutek tego wezwano mnie do wójta do protokułu, wysłano strażników i chłopów do lasu na poszukiwania i o adalszej podróży tej nocy myśleć nwet nie można było.

Zły i zniechęcony przespałem się a raczej przemęczyłem się przez całą noc na twardej, pełnej dziur, wklęsłości i pluskiew kanapie na stacji, oczekując poranku jak zbawienia.

Przez noc tę jednak rozmyślałem nad wypadkami, które mnie zapędziły aż tutaj.

Jeżeli wyjeżdżając z Kielc sądziłem, że cała moja podróż skończy się na Żelażnicy i spowrotem, to teraz wpadając w drugą ostateczność nabierałem tego przzkonania, że niewiadomo kiedy i w jakich warunkach powrócę do domu. Kto wie dokąd z Piotrkowa za nowym jakim śladem będę zmuszony się puścić i gdzie będzie kres mojej podróży? Postanawiałem zaś sobie iść wszędzie, aż dotrę do dna tej tajemniczej i zawiłej sprawy. O brak funduszów się nie nie lękałem, gdyż w kieszeni miałem nietknięte jeszcze czterysta rubli. Z taką sumą można do Ameryki zajechać, mówiłem sobie.

Tymczasem nie ulegało kwestji, że Walburg widząc, iż robię jedno za drugiem odkrycie w jego mętnej i niejasnej przeszłości, że wykryłem już fałszerstwo aktu, które go mogło na Sybir zaprowadzić, postanowił raz ze mną skończyć i chwycił się stanowczych środków.

Dwa strzały w lesie, wymierzone bardzo pewną ręką, świadczyły, że nieprzyjaciel mój niema wcale zamiaru bawić się ze mną w żarty. Energja i szybkość pościgu, przyznaję to szczerze, nabawiała mnie pewności, że Walburg ma znaczne w ręku środki i że środków tych potrafi używać umiejętnie.

Nie wątpiłem, że kiedy dziś chciano mnie jak psa wściekłego zastrzelić w lesie, to jutro ukryty morderca rzuci się na mnie przy lada sposobności z nożem lub sztyletem w ręku. Nie lękałem się jednak tego, najgorszem to było, że broni nie miałem, ale postanowiłem sobie, zaraz po przyjeździe do Piotrkowa kupić rewolwer, na prawo posiadania którego miałem przy sobie bilet wydany mi przez odnośne władze.

Z drugiej strony, rozmyślając o mojej matce „ślicznej Juli", tak gorąco ukochanej przez mego nieszczęśliwego ojca i tak niecnie go zdradzającej, powoli wyrabiało się we mnie przekonanie, że płocha ta i namiętna kobieta padła ofiarą podstępu niecnego łotra.

Byłem prawie pewny, że Walburg nie mogąc dostać aktu zejścia mego ojca, gdyż ojciec ten żył, podstępnie sporządził sepulturę matki i sfałszował akt ślubu z nią w księgach. Załowałem mocno, żem nie wziął ze sobą wypisu z ksiąg aktu zejścia matki i żem nie mógł w tej chwili wiedzieć, kto stanął i zeznał jej śmierć.

Bądź co bądź, była ta intryga z piekielną, rzec można. chytrością, osnuta i mistrzowsko wykonana i prawdopodobnie byłaby na zawsze pogrzebana w morzu zapomnienia, gdyby nie przyjaciel dziennikarz i nie artykuł w „Daily News" i nakoniec, pierwsze ogniwo nie moja niewinna i jedynie w celach rozrywki przedsięwzięta wycieczka do Warszawy.

— Czyż mógł przypuszczać Walburg, mówiłem sobie. że każden krok zbliżający mnie do Warszawy, zbliża i jego karę? Jakże to dziwnie splatają się i ważą na tym świecie różne losy ludzkie! I jaki koniec będzie tego wszystkiego?

Z tych filozoficznych rozmyślań zbudził mnie szary, mętny, dżdżysty świt poranku. Witałem go z radością, bo kładł on kres moim męczarniom na kanapie poczeowej, prawdziwem madejowem łożu nowożytnego wynalazku. Wstałem znużony, zmęczony, niewyspany i głodny straszliwie, oczekując z utęsknieniem tej chwili, gdy będę mógł dalej puścić się w podróż. Deszcz ciągle padał, nieznośny, monotonny kapuśniaczek. Wielkie mgły włóczyły się po polach i zimno było przenikliwe, a błoto na szosie po kostki.

Ten smutny dzień nabawił mnie prawdziwie angielskiego spleenu, dziedzicznej choroby mej krwi rodowej i, w tym stanie ducha i serca, przesiedziałem na stacji wiejskiej całe pół dnia jeszcze, nim władze miejscowe załatwiły ze mną wszelkie formalności.

Poszukiwania w lesie, na których spędzono całą noc, jak się tego spodziewać należało, nic nie wykryły. Niecny zabójca nie czekał na przedstawicieli sprawiedliwości i ukrył się gdzieś dobrze, pozostawiając pole swobodne do szerokich gawęd i szerszych jeszcze domysłów.

Przy mej pomocy władze wiejskie nabrały wreszcie tego przekonania, że celem zamachu był rabunek, w czem powtarzam, starałem się je stwierdzić. Nakoniec koło południa, podpisawszy mnóstwo protokułów, zostawiwszy mój adres, wyjechałem w dalszą podróż.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.